

**Homilia Ks. Bogusława Burgata SChr**  
**podczas uroczystości Pierwszej Profesji Zakonnej**  
**Poznań – Morasko, 23 czerwca 2024 r.**

Drogie Siostry – Kingo, Gabrielo, Katarzyno! Droga Matko Generalna! Drodzy Rodzice, najbliższa rodzino i przyjaciele Sióstr! Drodzy Kapłani, Siostry i wszyscy uczestniczący w dzisiejszej uroczystości!

Złożeniu przez Was pierwszych ślubów zakonnych towarzyszą dziś słowa Pana Jezusa skierowane do Apostołów: „przeprowmy się na drugą stronę”. Jakże wiele w tych słowach się zawiera. Pan Jezus nie tylko ukazuje apostołom cel dalszej wędrówki, przeciwległy brzeg jeziora, inną krainę, innych ludzi, ale jednocześnie też wzywa do podjęcia wędrówki, tego głównego starotestamentalnego tematu: wyjścia, exodusu, opuszczenia swojej ziemi rodzinnej i pójścia w kierunku swego przeznaczenia. Przeznaczenie każdego z nas określa Bóg i to On wspiera nas w naszej wędrówce, pozwalając przejść suchą stopą przez Morze Czerwone i niszczyć armię ciemności.

Najbardziej kluczowe decyzje naszego życia łączą się z zamknięciem jakiegoś dotychczasowego rozdziału życia, czasem nawet sposobu życia i marzeń, które nam towarzyszyły, i skierowaniu się ku nowemu celowi. Tak jest przy zawieraniu małżeństwa, zmianie miejsca zamieszkania, podjęciu decyzji o emigracji, a przede wszystkim, gdy wybrani podejmują życie zakonne, gdy mówią TAK Chrystusowi, który wzywa ich słowami: „Pójdź za Mną”. Razem z Jezusem dzisiaj wsiadacie do łodzi i kierujecie się w stronę drugiego brzegu. Ten brzeg to spełnienie się Bożego zamysłu wobec każdej z Was, to w głębszej perspektywie Królestwo Boże, do którego zostaliście wezwane.

Wody jeziora to – można powiedzieć – dzieje Waszego życia w świecie pełnym niebezpieczeństw, w dzisiejszym świecie tak mocno sprzeciwiającym się Panu Bogu. Nie dziw zatem, że łódka naszego życia się kołysze, że odczuwamy niepokoje towarzyszące współczesnemu światu. Apostołowie z wyrzutem wprost zwracają się do wybudzonego przez nich Jezusa: „Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy?” Musiało być rzeczywiście bardzo niebezpiecznie, skoro oswojeni z wodą, łodzią, jeziorem i wiatrem rybacy boją się niebezpieczeństwa śmierci. To jedyny raz w Ewangelii, gdy Pan Jezus stawia swoich uczniów wobec niebezpieczeństwa śmierci. Tak niebezpiecznie nie było nawet w momencie Jego aresztowania ani Jego męki. Trzeba sobie dziś powiedzieć, mimo radosnego nastroju dzisiejszego dnia, że i przed Wami wiele śmiertelnych niebezpieczeństw, nie tyle nawet dotyczących śmierci ciała, co przede wszystkim śmierci ducha. Łódź dzisiejszego Kościoła napęlnia się wodą. Benedykt XVI wprost mówi: „Panie, tak często Twój Kościół przypomina tonącą łódź, łódź, która nabiera wody ze wszystkich stron. Także na Twoim polu widzimy więcej kąkolów niż zboża.” I trzeba dodać, obserwując wszystko, co się dzieje, że z tego tonącego okrętu wielu ucieka, dystansuje się od niego, dołącza

do grona bezmyślnych krytyków, nierzadko dobrowolnie wyrzeka się wiary w Jezusa Chrystusa. Takie są trendy dzisiejszej kultury, duch czasu. A człowiek ze swej strony źle się czuje, gdy jest w mniejszości, gdy jest po stronie przegrywających, po stronie wyszydzanych. Tak łatwo jest być przecież po stronie zwycięzców.

W takiej atmosferze duchowej Wasze śluby i zawierzenie Jezusowi, Jego wezwaniu jest światłem dla wielu. Wasze śluby stają się znakiem dla każdego, który Was zna, i który Was pozna w przyszłości, że Bóg jest nadal żywy, że jest Najwyższym Dobrem i Miłością Doskonałą.

W ostatnim swoim przemówieniu papież Benedykt XVI mówił: „Czułem się jak Piotr i apostołowie w łodzi na Jeziorze Galilejskim: Pan dał nam wiele dni słonecznych i łagodnego wiatru, dni, kiedy połów był obfity. Były też jednak chwile, kiedy wody były wzburzone, jak w całej historii Kościoła, a Pan zdawał się spać. Ale zawsze wiedziałem, że w tej łodzi jest Pan i to, że Łódź Kościoła nie jest moja, nie jest nasza, lecz Jego.”

Wysłuchując się w słowa pełne nadziei i wiary Benedykta XVI, jednocześnie musimy z uwagą wysłuchać słów nagany, które Pan Jezus udzielił apostołom: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże brak wam wiary!” Padają one jednak nie w chwili trwogi uczniów, lecz kiedy już Chrystus swą Boską mocą uciszył burzę na jeziorze. „Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza.” Jak dobrze być uczniem Chrystusa, jak bezpiecznie. Łódź dalej płynie po spokojnej tafli jeziora. Ten pokój serca towarzyszył również trzem apostołom na górze Przemienienia, gdy powiedzieli „Dobrze nam tu być”. Ten stan: „Dobrze nam tu być” wbrew pozorom będzie częściej Wam towarzyszył niż chwile trwogi czy zamętu, a może właśnie nawet w chwilach największego zamętu doświadczycie tej łaski Pana pokoju serca.

Miłość Chrystusa przynagła nas, napisał chrześcijanom wszystkich wieków św. Paweł, i odczytaliśmy te słowa dziś, kiedy jesteśmy świadkami, jak miłość Chrystusa przynagliła Was, by zawierzyć Jemu całe swoje życie. Przynagła Was, by poświęcić swe życie Kościołowi i w służbie polskim emigrantom. Przynagła bowiem i Was, i Wasze Siostry i chrystusowców ten ból wyrażony słowami Czcigodnego Sługi Bożego Kard. A. Hlonda: „Na wychodźstwie polskie dusze giną”. W tajemnicę Waszego powołania i Waszego życia są właśnie wpisane te słowa troski o dusze polskich emigrantów. Miłość Chrystusa przynagła nas przede wszystkim do naśladowania Jego życia, do podjęcia życia na wzór Syna Bożego. Stąd śluby życia według rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

W Ewangelii św. Marka pierwsze opowiadanie dotyczące publicznej działalności Jezusa ukazuje Go, jak wzywa do pójścia za sobą Szymona Piotra, Andrzeja, Jakuba i Jana. Podobnie czytamy na pierwszych stronach kolejnych Ewangelii. Przez to ewangelisci chcą nam powiedzieć, że nie można pójść za

Chrystusem, jeżeli nie podejmie się wezwania do Jego naśladowania. Głoszenie nadejścia Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia to słowo Pana Jezusa, które skierował nie tylko do swoich Apostołów, ale to również wezwanie, które kieruje do Was, zwłaszcza dziś, kiedy podejmujecie wielkie zobowiązanie, wsparte Bożą łaską, by żyć tak, jak żył On.

Bibliści badając święty Tekst odnajdują słowo „naśladowanie” ponad 80 razy i tylko jako czasownik. A więc nie jest to jakaś abstrakcyjna idea, ale słowo, które odnosi się bezpośrednio do naszego życia, do naszych myśli, celów i dążeń. Apostołowie nie byli powołani do naśladowania Mistrza w tym samym czasie, ani w ten sam sposób, realizowali też swe powołanie w różnych miejscach, choć ich życiowe drogi się przecinały, jednak było to takie samo naśladowanie Chrystusa.

Pan Jezus wzywa do naśladowania siebie w służbie drugiemu człowiekowi: „Syn Człowieczy nie przyszedł po to, by Mu służyło, lecz aby służyć i oddać swoje życie jako okup za wielu.” (Mk 10, 45) To pierwsza wskazówka na drodze służby Kościołowi i polskim emigrantom. O. Ignacy Posadzy List okrężny datowany na 1 kwietnia 1951 roku rozpoczął słowami: „Z woli Bożej jesteśmy zakonnikami”. Słowa, które dzisiaj za chwilę wypowiedzie, to nie tylko dzieło Waszych rąk, ale przede wszystkim to wola Pana Boga przejawiająca się w Waszej duszy. Chrystus uczy nas nowego sposobu wspólnego życia, w którym człowiek drugiemu człowiekowi jest sługą.

Kolejny wymiar bycia uczniem Chrystusa i naśladowanie Jezusa, to bycie posłanym w świat, bez pieniędzy, prowiantu, drugiej sukni, łaski czy nawet sandałów. A jednak uczniowie Jezusa nie byli pozostawieni samym sobie, ale doświadczali szczególnej Bożej opieki. Tak również będzie w Waszym przypadku. Chociaż pojedziecie na placówki, które są już założone, tak naprawdę to wszystko nic nie znaczy – najważniejsze jest przymierze, które macie w swoim sercu z Chrystusem. To On jest gwarantem tego, że Wasza misja i posługa będzie owocna.

Dzisiaj widzimy ludzi podróżujących po całym świecie. Kiedy przypatrzymy się historiom wielu emigrantów, zwłaszcza tym z lat 80., działaczy Solidarności, którzy byli zmuszeni do opuszczenia Ojczyzny, widzimy, jak wyjeżdżali z niej często tylko z jedną małą walizką. Potrafili z nią dotrzeć nawet do Kanady czy Australii. Był to przejaw ich wielkiego zaufania, że mimo że spotkała ich tak wielka krzywda, wierzyli, że skoro służą prawdzie i sprawiedliwości, Bóg ich nie zostawi.

Wezwanie do naśladowania Chrystusa skierowane jest do tych, których Pan Jezus sam wybiera. Nie przymusza. Wezwany może nie odpowiedzieć, jak to widzimy przy bogatym młodzieńcu. Wezwanie do życia surowego i pozbawionego poczucia bezpieczeństwa zakłada wolną decyzję powoływanego. Chry-

stus zaleca też tym, którzy poświęcili się Jego sprawie, sprawie Królestwa Bożego bezżenność, opuszczenie rodziny, nie daje czasu na pożegnanie się z najbliższymi. On sam daje przykład samotnego życia, całym sobą zaangażowany jest w relację ze swym Ojcem.

Śluby zakonne są wyrazem przyjęcia Bożej propozycji kształtowania naszego życia, naszej osoby według rad ewangelicznych, poprzez naśladowanie Zbawiciela. Dar czystości kształtuje nasze życie i nasze serce niepodzielnym. Dar ubóstwa pozwala nam całkowicie zawierzyć Panu Bogu i porzucić zbyteczne troski, nie martwić się o to, co przyniesie jutrzejszy dzień. Dar posłuszeństwa kieruje nasz rozum i wolę, w kierunku Chrystusa, który obdarza nas największą wolnością. W nikim innym nie odnajdziemy tego, który mówi o sobie, że jest Drogą, Prawdą i Życiem.

Drogie Siostry, Opatrzność Boża doprowadziła Was do tego dnia, do tego miejsca, do najdonioślejszego momentu zjednoczenia Waszego życia i Waszej woli z Trójcą Świętą. Dzisiaj, kiedy dochodzi do wypełnienia się łaski Bożej, którą otrzymałyście na Chrzcie św., chcemy widzieć, jak Opatrzność Boża przeprowadza Was przez kolejne etapy Waszego życia. Stąd nasza modlitwa, by Bóg Was wspomagał, by dawał siły do tego, by pozostać Mu wiernym, jakkolwiek by kołysała się łódź. Bo największym znakiem miłości do Boga i miłości do drugiego człowieka jest wierność.

Wasze powołanie wpisane jest również w powołanie i zamysł Boży Waszych Rodziców, rodzeństwa, rodziny. Kształtowało się ono przez świadectwo wiary najbliższych, przez świadectwo życia, przez dobro będące w Waszych rodzinach. I jak podjęcie powołania przez Was staje się źródłem łaski dla Was, tak również i staje się ono źródłem łask dla Rodziców i rodzin, które tak mocno uczestniczą w Waszym powołaniu.

Obyście mogły kiedyś powiedzieć razem ze św. Pawłem: „W dobrych zawodach wystąpiłam, bieg ukończyłam, wiary ustrzegłam. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego.” (2 Tm 4, 7-8)

Dzięki działaniu w Was Ducha Świętego poznałyście Boga jako Tego, dla którego warto poświęcić życie, Najpiękniejszego, Najbardziej Dobrego, który jest Prawdą, w którym jedynie człowiek odnajduje swoje szczęście doczesne i wieczne, w którym odnajduje prawdziwą Miłość. Jednocześnie wiemy, że Pan Jezus był znakiem sprzeciwu. Ci, którzy idą za Nim, też są znakiem sprzeciwu. Pan powiedział: „Świat Mnie nienawidził i was nienawidzić będzie” (por. J 15, 18).

W tym kontekście przywołajmy słowa Ojca Założyciela: „Nie narzekać na ciężkie czasy, ale dziękować Bogu za zaufanie, że pozwolił żyć w takich czasach” (Ks. Ignacy Posadzy TChr, *O Kapłaństwie, Eucharystii i Kościele*, s. 277).

Kiedy składacie śluby w 2024 roku, niełatwym roku i czasie, to też jest to bez wątpienia znak, że jesteście obdarzone szczególną łaską Bożą, szczególną również nadzieją, którą Pan w Was pokłada jako tych, które dadzą dobre świadectwo swoim życiem zakonnym i swoją wiarą, wobec ludzi, do których pójdziecie.

Niech towarzyszą Wam zawsze na ścieżkach zakonnego życia słowa św. Jana: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara.” (1 J 5, 4)